



Z WALKĄ Z BOLSZEWIKAMI



Witold Rawski

Witold Rawski

WALKA Z BOLSZEWIKAMI

Ochotnicy wojny 1920

Warszawa 2017



Witold Rawski

urodził się w Warszawie. Absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, kierunek historia. W latach 1973-1985 kierownik redakcji historii w pionie encyklopedii i słowników Państwowego Wydawnictwa Naukowego. W latach osiemdziesiątych działał w podziemnych strukturach „Solidarności” oraz niezależnym ruchu wydawniczym. 1991-2004 pracownik marketingu różnych warszawskich wydawnictw. Od 2004 r. pracownik Wojskowego Biura Badań Historycznych (Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej)/Wojskowego Biura Historycznego. Autor publikacji naukowych z zakresu historii Wojska Polskiego.

Od 2004 r. pracownik Wojskowego Biura Badań Historycznych (Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej)/Wojskowego Biura Historycznego. Autor publikacji naukowych z zakresu historii Wojska Polskiego.

Copyright © Witold Rawski & Fundacja „Towarzystwo Projektów Edukacyjnych”, 2017

Wydawnictwo: Fundacja „Towarzystwo Projektów Edukacyjnych”

Projekt graficzny i łamanie: Przemysław Banasiewicz

Korekta: Alicja Gzyło

Ilustracje zostały udostępnione przez Muzeum Wojska Polskiego



Publikacja została dofinansowana ze środków Fundacji PGZ



Publikacja została wydana w ramach projektu dofinansowanego przez Ministerstwo Obrony Narodowej realizowanego w ramach programu „Podtrzymywanie i upowszechnianie tradycji narodowej, pielęgnowanie polskości oraz rozwoju świadomości narodowej, obywatelskiej i kulturowej”.



ISBN 978-83-949668-1-2



W kolejnej edycji publikacji, tym razem poznajemy historie żołnierzy-ochotników. Dla nas, żołnierzy Wojsk Obrony Terytorialnej są oni dzięki swojej niezłomnej postawie najlepszymi wzorcami osobowymi. Na przestrzeni wieków, stali Oni na straży niepodległości Ojczyzny, w czasie pokoju jak i w momencie największej próby. Szczególną wartością jest fakt, iż swoją służbę pełnili właśnie jako ochotnicy, którzy świadomie rzucali wyzwanie wojskom zaciężnym, a także niszczącemu polskość aparatowi represji.

Altruizm, wysokie morale, silne pobudki patriotyczne i imperatyw wewnętrzny wynikający z potrzeby przygotowania do ochrony rodziny, domostwa i Ojczyzny, przy jednoczesnym nadrzędnym godzeniu tego z obowiązkami zawodowymi i życiem prywatnym – to cechy żołnierza ochotnika. Tacy właśnie są żołnierze Terytorialnej Służby Wojskowej.

Obserwując Was, a także dokonując oceny Waszych postępów w szkoleniu utwierdzam się w przekonaniu, że jesteście godnymi następcami spuścizny naszych ojców – Tych z walk z bolszewikami, Tych walczących o Niepodległość, czy też Niezłomnych walczących w Podziemiu...

Terytorials!

Duże zadania przed nami, ale motywacje i punkt odniesienia mamy jasno określone. Źródło tradycji historycznej, z której czerpiemy siłę jest ważnym elementem naszej tożsamości. To jest nasz punkt odniesienia. Nie zapominajcie, że krew naszych dzielnych poprzedników płynie i w naszych żyłach.

Nie zawiedziemy!

Pozostaniemy zawsze gotowi, zawsze blisko.

Generał brygady Wiesław Kukuła

Ochotnicy wojny 1920

Po utracie niepodległości w końcu XVIII w. wielokrotnie naród Rzeczypospolitej porywał za broń. I zawsze w pierwszych jego szeregach stawała młodzież. Ponożone klęski nie przerwały łańcucha walczących pokoleń, czego najlepszym symbolem jest obraz Antoniego Kozakiewicza „Trzy pokolenia” z 1864 r.

W początkach XX w. też nie było inaczej. W większości inicjatyw niepodległościowych brała udział młodzież. Zwieńczeniem tych działań były Legiony i Polska Organizacja Wojskowa. Po ponad 120 latach za-

borów i krwawienia w wielu insurekcjach naród wybił się na wolność.

Czas przed nami jest krótki i tylko wspólnym wysiłkiem możemy zdecydować, na jakiej przestrzeni, w jakich granicach naszą wolność obwarujemy i jak silnie staniemy na nogach, zanim dojdą z powrotem do siły i pełnego głosu sąsiedzi ze wschodu i z zachodu – powiedział Józef Piłsudski 29 listopada 1918 r.

Skończyła się Wielka Wojna trwająca cztery lata. Dla Polaków walka się nie skończyła. Następane trzy lata to



walka o utrzymanie granic i niepodległości. Jej najważniejszym frontem była walka z sowiecką Rosją.

I tu także w pierwszych szeregach stała młodzież, która szła do szeregów nie z przymusu, ale z porywu

Do Armii Ochotniczej wstąpić mogły osoby w wieku przed- i popoborowym. Sformowanie Armii Ochotniczej w powszechnym odczuciu stało się symbolem ofiarności i poświęcenia Polaków dla obrony młodej, niepodległej państwowości. Mobilizacja całego narodu, który stanął w obronie odzyskanej po 123 latach zaborów niepodległości, okazała się jednym z ważniejszych epizodów wojny 1920 r. Obstugi broni ochotnicy niejednokrotnie uczyli się już w okopach. Wyruszających na front żegnają rodziny oraz władze miast i miasteczek.

serca. „Ojczyzna w potrzebie” – to było hasło ochotników idących na bój w imię Rzeczypospolitej. Porzucali szkoły, pracę zawodową, rodziny, domy, sympatie i zaciągali się, by służyć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Gdy wróg pojawił się między Bugiem i Wisłą, młodzież nie czekała. Stawiła się tłumnie w punktach zaciągowych do wojska. Szła szlakiem Orłąt Lwowskich...

...

Wojna lat 1919–1921 z Sowiecami zadecydowała o kształcie wschodnich granic Rzeczypospolitej. Stoczona w 1920 r. pod Warszawą



zwycięska bitwa z Armią Czerwoną została nazwana osiemnąstą decydującą bitwą w dziejach świata. Odradzająca się Rzeczpospolita uratowała nie tylko swą suwerenność, ale i całą Europę przed bolszewicką rewolucją.

W listopadzie 1918 r. Lew Trocki, przewodniczący sowieckiej Rady Wojennej, rzucił hasło marszu Armii Czerwonej na zachód. Pierwsze stawiły jej opór organizacje samoobrony Litwy i Białorusi. By zatrzymać Armię Czerwoną z dala od ziem centralnej Polski, Józef Piłsudski skierował wojska za Bug i Niemen.

Do pierwszych walk z bolszewikami doszło w lutym 1919 r. Wojsko Pol-

skie, bijąc Sowieców, jesienią stanęło 200 km od Moskwy. Przygotowaną w 1920 r. nową ofensywę sowiecką przeciwko Polsce Józef Piłsudski postanowił zatrzymać, wykonując uderzenie wyprzedzające.

Rozpoczęte 25 kwietnia 1920 r. polskie działania na Ukrainie miały dwa cele. Celem politycznym było stworzenie niepodległego państwa ukraińskiego, wojskowym zniszczenie południowego zgrupowania wojsk sowieckich. Plan nie powiódł się, przeciwuderzenie 2,5-milionowej Armii Czerwonej rozbiło polski Front Północno-Wschodni i przelało obronę na Bugu i Narwi. Sowieci doszli do linii Wisły i Wieprza, zagrażając Warszawie.



18 lipca 1920 r. obchodzony był w Warszawie jako Święto Armii Ochotniczej. Główne uroczystości odbywały się na placu Saskim. Po uroczystym nabożeństwie, któremu towarzyszyły odgłosy salw artyleryjskich zbliżających się wojsk sowieckich, gen. Haller złożył przysięgę na sztandar Armii Ochotniczej, a następnie dokonał przeglądu wojsk.

pospolitej”, wzywającą do maksymalnego wysiłku na rzecz obrony Ojczyzny. Podobnie jak władze cywilne i wojskowe postąpiło polskie duchowieństwo, które wystosowało „List biskupów polskich do Narodu Polskiego”.

11 lipca 1920 r. powołano Generalny Inspektorat Armii Ochotniczej (GIAO), którego zadaniem było propagowanie i przeprowadzenie ochotniczego zaciągu do wojska. Akcję miał wspierać Obywatelski Komitet Wykonawczy Obrony Państwa. Zaciąg ochotników objął obywateli w wieku od 17 do 42 lat, w wypadku oficerów – do lat 50.

Gen. Józef Haller, mianowany Generalnym inspektorem Armii Ochotniczej, zwrócił się z apelem do członków wszystkich organizacji paramilitarnych i niepodległościowych w Polsce:

„Armii Ochotniczej potrzeba będzie żywności, ubrania, bielizny, wszelkiego innego zaopatrzenia, pomocy lekarskiej, sanitarnej, pomocy kulturalnej i moralnej. Dlatego wzywamy Organizację Czerwonego Krzyża, Białego Krzyża, Koła Polek, organizacje włościańskie, ziemiańskie, ro-

Państwo polskie znalazło się w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Do obrony zagrożonej niepodległości stanął cały naród. 1 lipca 1920 r. powołano Radę Obrony Państwa. W odzewie na jej apel nastąpił masowy napływ ochotników do armii, która dzięki temu w sierpniu, w najbardziej krytycznym momencie wojny, liczyła ok. 1 miliona żołnierzy.

W obliczu zagrożenia Polski, na wniosek Władysława Grabskiego, Sejm uchwalił 1 lipca 1920 r. ustawę o powołaniu Rady Obrony Państwa. 3 lipca wydała ona odezwę skierowaną do „Obywateli Rzeczypospolitej” i „Żołnierzy Rzeczy-

botnicze, kupieckie, przemysłowo-handlowe, społeczno-kulturalne, stráže kresowe i obywatelskie, aby wyteżyły siły w tym kierunku, aby żołnierzowi nic nie brakowało.”

Armia Ochotnicza nie powstała jako samodzielna formacja. Zasilala armię wieloma oddziałami, jedną dywizją piechoty, a przede wszystkim tysiącami ochotników. Zaciąg ochotniczy dał wojsku ponad 105 tys. żołnierzy (4 pułki piechoty, 8 pułków jazdy, 4 pułki artylerii, dodatkowo 28 batalionów i 114 kompanii jako uzupełnienie oddziałów frontowych).

10 lipca 1920 r. na konferencji we Lwowie postanowiono powołać Małopolskie Oddziały Armii Ochotniczej (MOAO). W ich skład weszły organizacje: Miejska Straż Obywatelska, Polska Organizacja Wojskowa, Związki Strzeleckie i Małopolska Straż Obywatelska. Zgłosiła się młodzież szkolna, przede wszystkim harcerze (skauci) ze Lwowa i okolic, młodzież szkół rzemieślniczych (niekiedy całe szkoły), inteligencja, robotnicy i chłopi z okolicznych wsi.

Z ochotników sformowano batalio-

Do 30 września 1920 r. w szeregi Armii wstąpiło 105 714 ochotników, w tym 52 690 (49,8%) do piechoty, 9 456 (8,9%) do kawalerii i 12 495 (11,8%) do artylerii oraz 9 446 (8,9%) do wojsk technicznych, 11 285 (10,7%) do wojsk wartowniczych, 6 683 (6,4%) do pozostałych formacji (wojsk taborowych, etapowych) i 3 659 (3,5%) w charakterze sił kancelaryjnych.

ny piechoty, pododdziały kawalerii, a także lotnictwa. Zorganizowano też grupę partyzancką – oddział lotny złożony z różnych rodzajów broni pod dowództwem rtm. dr. Romana Abrahama, słynnego dowódcy Góry Stracenia podczas walk z Ukraińcami w listopadzie 1918 r. Była to głównie młodzież i inteligencja lwowska. Oddział wstawił się m.in. 17 sierpnia w walce z siłami Armii Konnej Budionnego. Do służby w MOAO zgłosiło się ponad 12 tys. osób.

„Wojsko to zrazu osobiwe: pospolite ruszenie Lwowa i Ziemi Czerwieńskiej, starzy i młodzi, starcy i dzieci, studenci i rzemieślnicy, kobiety





Ustawa z 1 lipca 1920 r. powołała do życia Radę Obrony Państwa. Przewodził jej Naczelnik Państwa, a pod jego nieobecność premier rządu. W jej skład wchodził również marszałek Sejmu i 10 desygnowanych postów, premier, 3 ministrów i 3 przedstawicieli armii wyznaczonych przez Naczelnego Wodza. Rada Obrony Państwa miała praktycznie nieograniczone kompetencje. 6 lipca z inicjatywy Rady Obrony Państwa powstał Inspektorat Armii Ochotniczej przy Ministerstwie Spraw Wojskowych. 8 lipca 1920 r. Minister Spraw Wojskowych, gen. por. Kazimierz Sosnkowski wydał rozkaz nr 70 29/Org. o utworzeniu z dniem 7 lipca 1920 r. Generalnego Inspektoratu Armii Ochotniczej oraz mianowaniu gen. broni Józefa Hallera Generalnym Inspektorem Armii Ochotniczej. Inspektorat miał zajmować się akcją propagandową i werbunkową oraz organizacją oddziałów wojskowych.

i dziewczątka, wszystkie dzielnice miasta, wszystkie ulice, przedmieścia, wsie okoliczne. Karabin w dłoń, krzyż ojcowski, matczyzny czy Żoniny na drogę i entuzjastyczny, płomienny poryw: »Bronić drogiego miasta!« - pisał Stanisław Łempicki.

W obronie zagrożonej ojczyzny masowo uczestniczyły kobiety. Szyły odzież, przygotowywały środki opatrunkowe, paczki żywnościowe dla żołnierzy i organizowały ich wysyłkę, dowoziły prowiant na linię frontu. Organizacje kobiece pomagały w zakładaniu szpitali, punktów rekrutacyjnych, stacji dla rodzin ewakuowanych z Kresów Wschodnich, a później także z Mazowsza i Podlasia. Prowadziły

też zbiórki pieniężne na Wojsko Polskie. Najdzielniejsze z kobiet wstępowały do Ochotniczej Legii Kobiet.

Pierwszy oddział Ochotniczej Legii Kobiet (OLK) powstał podczas walk z Ukraińcami o Lwów w grudniu 1918 r., gdzie poza ciężką służbą frontową, legionistki pełniły służbę wartowniczą i eskortową.

Wiosną 1919 r. OLK podporządkowano władzom wojskowym i rozszerzono jej działalność na inne miasta Małopolski Wschodniej. W maju przy Dowództwie Frontu Litewsko-

-Białoruskiego w Wilnie powstała Druga Wileńska OLK, oddział pełnił służbę wartowniczą, biurową i prowadził szwalnię dla żołnierzy.

W lipcu 1919 r. Drugą Wileńską OLK przekształcono w batalion liniowy liczący 250 bagnetów. Batalion uczestniczył w okupionych ciężkimi stratami walkach z korpusem kawalerii Gaja pod Nową Wilejką i w pobliżu Wilna.

1 kwietnia 1920 r. komendantką ogólnokrajowej OLK została Aleksandra Zagórska, dotychczasowa komendantka lwowskiej OLK.



W Warszawie początkowo powstały dwa bataliony OLK, wartowniczy i uzupełniający. W sierpniu 1920 r. w obliczu bezpośredniego zagrożenia stolicy, powstał 400-osobowy batalion liniowy. Wobec pomyślnego dla Polaków przebiegu (15 sierpnia) w Bitwie Warszawskiej, batalion nie zdołał wejść do walk.

Rano 2 sierpnia wojska sowieckie wkroczyły do Łomży. Wiele łomżyńskich harcerek pełniło wtedy służbę w szpitalach, do których codziennie przywożono rannych żołnierzy. Tak wspomina jedna z harcerek (za: historialomzy.pl):

„Trzeba więc było teraz kraść chłopców. Przede wszystkim po każdej komisji lekarskiej (złożonej z bolszewickich doktorów) wiedzieliśmy, kogo przeznaczają na wywiezienie w głąb Rosji. Jeśli byli to bolszewicy – to szczęśliwej podróży, jeśli nasi żołnierze – to trzeba ich było zaraz następnej nocy usunąć poza obręb szpitala. Czekaliśmy, aż „dyżurny” z bronią usnął lub zabawił się z kolegami, i wtedy uciekający wymykali się do drzwi, na podwórce i dalej, albo gramolili się przez okno, co było bezpieczniejsze, ale mniej wygodne, albo z podwórza, omijając bolszewików, przekradali się już według instrukcji do jakiegoś domu, gdzie ich przyjmowano. Tu dostawali paszporty z fotografiami i ubrania cywilne. Tylko ostatnia partia, która pomaszzerowała aż do Jednaczewa, przez cały dzień siedziała w stogu, póki ich nie zabrali dalej. My, pospolite pielęgniarki, nie miałyśmy ani czasu, ani możliwości wystarać się o to wszystko. My tylko spełniałyśmy, co nam kazano, prowadziłyśmy, gdzie było trzeba, odwracałyśmy uwagę dyżurnego, na opróżnione w nocy łóżka przenosiłyśmy kogoś z korytarza, z podłogi – jednym słowem spełniałyśmy wszelkie podrzędniejsze czynności przygotowawcze i ułatwiające. O dalsze ich losy zabiegał już kto inny”.



Po wojnie (rozkazem Ministerstwa Spraw Wojskowych z lutego 1922 r.) OLK została rozwiązana. Przez szeregi OLK przeszło ok. 10 tys. kobiet, choć jednorazowo ich liczba nie przekroczyła 2,5 tys.

Apel Rady Obrony Państwa o potrzebie wstępowania do wojska uzyskał szeroki odzew w szkołach i uczelniach wyższych. 6 lipca 1920 r. Ogólnopolska Konferencja Akademicka zwróciła się z wezwaniem do studentów o wstępowanie do wojska. Do 11 lipca rektorzy uniwersytetów Warszawskiego, Jagiellońskiego i Lubelskiego ogłosili, że cała społeczność akademicka oddaje się do dyspozycji władz wojskowych.

Przykład dali znani profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego: Marceł Handelsman, Eugeniusz Kiernik, Tadeusz Kotarbiński, Jan Łukasiewicz, Władysław Majkowski, Józef Ujejski i inni. Wielu znanych wykładowców Uniwersytetu Jagiellońskiego zaangażowało się w działalność Obywatelskiego Komitetu Obrony Państwa Zachodniej Małopolski.

Także nauczyciele szkół średnich, wezwani pod broń przez własne organizacje zawodowe, zgłaszały się do wojska. Młodzież całymi klasami wstępowała do wojska, często bez zgody rodziców, a nawet ignorując wcześniejsze odrzucenie przez komisję poborową. Szacuje się, że latem 1920 r. z poboru do wojska wzięto około 800

uczniów, a na ochotnika wstąpiło ponad 11 tys.

W wyniku akcji werbunkowej prowadzonej przez Polską Partię Socjalistyczną robotnicy zasili szeregi 201. pp, 1. pp Leg., 3. pp Leg. i 6. pp Leg. Werbunek w Warszawie, Lublinie i Płocku prowadziły Robotnicze Komitety Obrony. W Warszawie Wydział Wojskowy Robotniczego Komitetu Obrony 5 sierpnia rozpoczął werbunek do 1. Robotniczego Pułku Obrony Warszawy (w sierpniu 1624 ochotników), wkrótce przemianowanego na 202. pp. Utworzenie ochotniczego pułku „robotniczego” miało duży wydźwięk polityczny, gdyż godziło w propagandę bolszewicką, która głosiła, że robotnicy widzą w armii sowieckiej wyzwolicielkę od „pańskiego ucisku”. W Warszawie formowano też z inicjatywy miejscowych szewców ochotniczy pułk im. Jana Kilińskiego, przemianowany następnie na 205. pp.

5 lipca 1920 r. Naczelnictwo ZHP, odpowiadając na apel Rady Obrony Państwa, wydało drużynom rozkaz z hasłem: „Ojczyzna w niebezpieczeństwie”. Tydzień później – 13 lipca do wszystkich chorągwi harcerek skierowany został rozkaz mobilizacyjny. Harcerze, którzy ukończyli 17. rok życia, mieli się zameldować z bronią (jaką kto miał) i ekwipunkiem w Inspektoracie Armii Ochotniczej w Warszawie. Wyniki mobilizacji przeszły najśmielsze oczekiwania: 18 lipca 1920 r., podczas święta Armii Ochotniczej w stolicy, do przeglądu przed

gen. Józefem Hallerem (od 1 lipca 1920 r. był przewodniczącym ZHP) stanęło 1200 harcerzy. 20 lipca 1920 r. w Warszawie stawito się ok. 2500 harcerzy ochotników tylko z samej Kongresówki.

Ogółem liczba harcerzy, którzy zgłosili się do służby ochotniczej z bronią w ręku, doszła do 6 tys. Razem z tymi, którzy byli już w wojsku od kilku lat, liczba harcerzy znajdujących się w wojsku w czasie wojny polsko-sowieckiej 1919–1921 sięgała 9 tys.

Większość zmobilizowanych harcerzy wcielono do 201., 205., 236. ochotniczych pułków piechoty. Najwięcej harcerzy (ok. 80% składu osobowego) służyło w 201. pp. Pułk ten już 27 lipca został wystany na front; uczestniczył m.in. w zajęciu Wilna przez grupę gen. Żeligowskiego po zakończeniu wojny. W uznaniu zastug bojowych został mianowany 6. pułkiem harcercskim. Oprócz ochotników na froncie, ok. 15 tys. harcerzy uczestniczyło w służbie pomocniczej granicznej, garnizonowej i sanitarnej.



Harcerki poza udziałem w służbie sanitarnej organizowały i wysyłały na front kantyny i czołówki prowiantowe, działały też jako „chrzestne matki” ochotników, pi-

Wspomnienie Józefa Drażkiewicza z wojny 1920 r., 16 lat, ucznia IV klasy gimnazjum w Sierpcu (za: bitwawarszawska.pl):

„Gdy doszliśmy czołgając się do wschodniego krańca wsi Ossów, przez kilkanaście godzin pozostawaliśmy przykuci do ziemi, ostrzeliwując się wzajemnie. Co pewien czas jeden drugiemu podawał rozkaz posunięcia się naprzód. O swobodnym powstaniu na nogi nie było mowy. Gdy ktoś się wychylił, trafiała go bolszewicka kula. Silny, nieustający ogień nieprzyjaciela z karabinów maszynowych wyrządził u nas duże straty. W linii tyralierskiej było dużo zabitych. Dały się słyszeć przeraźliwe jęki żołnierzy i wołanie o pomoc. Trudno jest opowiedzieć o okropnych, dramatycznych wrażeniach, jakie każdy z nas żołnierzy wtedy przeżywał. Nam, Sierpczakom, ten pierwszy chrzest bojowy udało się przeżyć. Prowadził nas do boju starszy wiekiem, siwowłosej major Dobrowolski. Tego pierwszego piekła wojny nigdy nie zapomnę. Utrwaliłem go w swoim pamiętniku. Kto nie był na wojnie i nie brał w niej udziału, nigdy nie będzie wiedział czym ona jest, choćby nie wiem ile książek przeczytał. Po bitwie i odrzuceniu bolszewików, zmienili nas 44. (czy też 41.) pułk piechoty, dokładnie nie pamiętam, a nam, ochotnikom 221. pułku piechoty, rozkazano wycofać się do wsi Ossów. Patrzyliśmy na siebie wstrząśnięci straszonym przeżyciem po wielkim boju, oczekując na dalsze rozkazy. Tego dnia w Ossowie zarządzono zbiórkę wszystkich ochotników. Po ustaleniu liczebnego stanu doszedł do nas jakiś pułkownik i wygłosił przemówienie. Mówił do nas, że w dniu dzisiejszym odnieśliśmy wielkie zwycięstwo. Wróg bolszewicki został od naszej Warszawy odparty”.

sząc na front listy i wysyłając im upominki.

17 sierpnia 330-osobowy batalion młodych lwowskich ochotników, wchodzących w skład zgrupowania rotmistrza Romana Abrahama, stoczył pod Zadwórzem na przedpolach Lwowa bój z przeważającymi siłami I Armii Konnej Budionnego.

Mimo ostrzeliwania przez artylerię i broń maszynową walka trwała jedenaście godzin. Obrońcy odparli 6 szarż konnych. Dziesiątkowani, pozbawieni amunicji, ostrzeliwani przez artylerię i samoloty, walczyli do końca na kolby i bagnety. Ostatni akt dramatu rozegrał się w pobliżu budki dróżnika kolejowego, gdzie broniło się ostatnich 30 pozostałych przy życiu ochotników. Sowieci rozwścieczeni oporem Orląt, rąbali ich szablami, rannych dobijali kolbami. W nierównej walce zginęło 318 polskich żołnierzy. Kpt. Bolesław Zajączkowski popełnił samobójstwo. Podobnie postąpiło kilkunastu jego podwładnych.

Opór ochotników umożliwił innym oddziałom polskim wycofanie się i zajęcie pozycji obronnych pod Lwowem. Mała stacja kolejowa Zadwórze stała się symbolem bohaterskiej walki młodzieży lwowskiej. W okresie międzywojennym określana była jako „POLSKIE TERMOPILE”.

Kiedy na pobojowisko przybyli polscy żołnierze i rodziny poległych, znaleźli ciała polskich żołnierzy



Wspomnienie uczestnika wydarzeń 1920 rr, plut. Wincentego Kobylińskiego, wówczas podoficera w siedleckich 22. pp i 222. pp (za: Salon24.pl):

„Rozpoczęła się ogólna mobilizacja w kraju. Młodzież całymi klasami wstępowała na ochotnika do wojska. Mnie i wielu innych wystano na wieś. Każdego do swej parafii z delegacją z Siedlec. Pojechałem do Paprotni z dwoma starszymi panami i młodą panią, uczennicą ostatniej klasy gimnazjum. (...) Zostałem przydzielony do nowo organizującej się kompanii 4. 222. pp na szefa kompanii. Trzy kompanie już zdążyły się zorganizować. Do mojej 4. kompanii przydzielono pierwszych 30 ochotników, gdy wyszedł rozkaz ewakuacji Siedlec. Roboty było pełno. (...) Rano 4 sierpnia o świcie wymaszerowaliśmy z Siedlec przez Rozkosz w kierunku Stoczka Łukowskiego. Mnie wystano na patrol z 8 żołnierzami. Wśród nich był ochotnik – literat, prof. Michałowski. W ciągu dnia doszliśmy do Stoczka. Z boku od południa słychać było strzały karabinowe, ale pułk wycofywał się normalnie. Dużo nowo powołanych rekrutów rzucano broń i dezertowało. Tu (nasi) ochotnicy zdali egzamin – zbierali porzucone karabiny na wozy, aby wywieźć za Wisłę. W Stoczku zanocewaliśmy w stodole na sianie. (...) Jechałem na czele całego pułku przy wyjeździe na szosę Warszawa-Lublin, aby następnie skierować się w kierunku na Dęblin. Na noc dojechaliśmy do m. Irena - przed Dęblinem. Po przemarszerowaniu przez Dęblin zatrzymaliśmy się w długiej bardzo wsi Wola Klasztorna. Tam zająłem się szybkim szkoleniem ochotników. Boć to był dobry, ale surowy żołnierz. Chłopcy byli ubrani w drelichy i chętnie się ćwiczyli. Już w ciągu 3 dni nauczyłem ich obchodzenia się z bronią i maszerowania z bronią jak żołnierze”.

zmasakrowane, zbezczeszczone i obrabowane. Leżących w sierpniowym słońcu, obdartych z odzieży i zmasakrowanych ciał nie można było zidentyfikować. Rozpoznano jedynie 106. Ciała siedmiu z nich pochowano na Cmentarzu Orłąt we Lwowie. Pozostali bohaterowie spoczęli na miejscu swej męczeńskiej śmierci, na żołnierskim cmentarzu w pobliżu usypanego na ich cześć kurhanu. U stóp kurhanu umieszczono tablicę pamiątkową z napisem: „Orłętom poległym w dniu 17 sierpnia 1920 r. w walkach o całość ziem kresowych”.

Pod Zadwórzem zginął m.in. 19-letni Konstanty Zarugiewicz, polski Ormianin, uczeń 7 klasy I Szkoły Realnej, obrońca Lwowa z 1918 r., Kawaler Orderu Wojennego Virtuti Militari i Krzyża Walecznych. W 1925 r. jego matka Jadwiga Zarugiewiczowa, wybrała jedną z trzech trumien ze zwłokami Nieznane-go Żołnierza.

15 lipca 1920 r. ogłoszono w Płocku stan wyjątkowy. Oddziały Armii Czerwonej doszły do miasta. Rozpoczęto sypanie umocnień – wałów ochronnych na lewym brzegu Wisły. Trzy dni później rozpoczęła się dramatyczna walka o Płock. Bogaty Płock padł łupem żądnych mordów i grabieży żołdatów.

Podczas gdy w mieście panował chaos, inicjatywę przejęła ludność cywilna wraz z luźnymi, rozbitymi grupami żołnierzy, policjantów i żandarmów. Na ulicach Płocka po-

stawiono 34 barykady, z czego 12 otoczonych zasiekami. Wszystkie one stanowiły samodzielne zapory i walczyły w odosobnieniu. Łączność pomiędzy nimi oraz transport meldunków zapewniali harcerze – dzieci, zaś kobiety zajmowały się opatrywaniem rannych.

„Tadzio Jeziorowski, uczeń klasy drugiej, mąż który sobie liczy już lat 11, działał w mieście; przez 5 godzin, oblewając się potem z przemęczenia, pod kulami, bez najmniejszej trwogi, owszem, z zaciętrzewieniem i zapatem pędzi od barykad do arsenału, od arsenału do barykad i roznosi amunicję. Ponieważ magazyn w Płocku posiadał karabiny wszelkiego typu: rosyjskiego, austriackiego i francuskiego, jakie kto chce, więc było sztuką rozeznac się w kalibrze naboju. Smyk Jeziorowski rozpoznaje w mig wszelkie zawitości w tej mierze i ani razu się nie myli. Jeziorowski odznaczony został 10 kwietnia 1921 r. Krzyżem Walecznych przez Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego.

Walczył na ulicach miasta Antolek Gradowski lat 14, zginął 18 sierpnia 1920 r. w okopach koło „Stanisławówki”, Józef Kaczmarski lat 14, ciężko ranny, postrzelony w twarz i klatkę piersiową i cięty szabłąw głowę i rękę, został cudem uratowany, Piotr Stefański, Kazimierz Siemradzki i Stanisław Wasiak – wszyscy uczniowie IV klasy i wielu innych.

Po ponad 21 godzinach nieustannej walki Sowietów zostali wyparci z Płocka.

„Pokażcie, co umiecie” – skwitował prośbę amerykańskich ochotników o pozwolenie na udział w walce o wolność Rzeczypospolitej Naczelny Wódz Józef Piłsudski.

Pomysłodawcą tej akcji był Amerykanin, ptk Merian C. Cooper, który przebywał w Polsce w czasie polsko-ukraińskich walk o Lwów. Bohaterska obrona miasta przed Ukraińcami wywarła na nim ogromne wrażenie i wraz z innymi lotnikami postanowił włączyć się do walki o Polskę, spłacając tym samym dług za Kościuszkę, Pułaskiego i wielu in-

nych Polaków, którzy uczestniczyli w walce o wolność narodu amerykańskiego.

7. Eskadra Myśliwska im. Tadeusza Kościuszki (tzw. Eskadra Kościuszkowska), w której służyli Amerykanie, stacjonowała we Lwowie. Jej dowódcą był mjr Cedric Faunt le Roy, który wielokrotnie prosił o wystanie na front. Udało się to dopiero po złożeniu bezpośredniego meldunku do Naczelnego Wodza. W pierwszej akcji bojowej na Czud-

List pasterski biskupów polskich do narodu z 7 lipca 1920 r.:

„Zwracamy się do was, najmilsi, w chwili dla naszego narodu bardzo poważnej i bardzo ciężkiej. Oto wróg zebrał wszystkie swe siły, ażeby zagrozić nasze granice, zetrzeć naszą bohaterską armię i odebrać Polsce na nowo przecenny skarb jej wolności. Wróg to jest tym groźniejszy, bo łączy okrucieństwo i żądze niszczenia z nienawiścią wszelkiej kultury, szczególnie zaś chrześcijaństwa i Kościoła. Za jego stopami powijają się mordy i rzezie, ślady jego znaczą pałace się wsie, wioski i miasta, lecz nade wszystko ściga on w swej ślepej zapamiętałej zawiści wszelkie zdrowe związki społeczne, każdy zaczątek prawdziwej oświaty, każdy ustrój zdrowy, religię wszelką i Kościół. Mordowanie kapłanów, bezczeszczenie świątyń świadczy o drogach, przez które przechodzi bolszewizm. (...) Dajcież ojczyźnie, co z woli Bożej dać jej przynależy. Nie słowem samym, ale czynem stwierdzajcie, iż ją miłujecie. Godnymi się stańcie najdroższego daru: wolności przez wasze poświęcenie się dla Polski. (...) Bądźcie w służbie ojczyzny ofiarni, bo tylko wielką ofiarą okupicie nadal jej wolność i siłę. Pomnijcie, że czego poniechacie dać z waszych powinności ojczyźnie, to odbieracie sobie samym i przyszłym pokoleniom”.



nów amerykańscy lotnicy, wspólnie z polskimi lotnikami, zastosowali nową taktykę szturmową, która polegała na skrytym podchodzeniu do celu, na możliwie małej wysokości. Taktykę tę przejęło z czasem całe polskie lotnictwo, stosując ją szczególnie wobec kawalerii. Od momentu zetknięcia się z Armią Konną Budionnego aż do zakończenia wojny 7. eskadra funkcjonowała jako szturmowa eskadra „kontrkawaleryjska”

Eskadra walczyła w składzie III dywizjonu lotniczego i położyła ogromne zasługi w obronie Lwowa w sierpniu 1920 r. Ostatnią akcją bojową eskadry był pościg za cofającą się Armią Konną.

W sumie 7. eskadra wykonała 462 loty bojowe i spędziła w powietrzu

682 godziny; 9 pilotów zostało nagrodzonych najwyższymi polskimi odznaczeniami bojowymi, w tym pięciu Orderem Wojennym Virtuti Militari.

Ochotnicy wojny 1920 r. to głównie młodzi ludzie. Do formowanych pod Warszawą i w samej stolicy oddziałów spieszyli Polacy z kraju i z zagranicy. Do wojska wstępowała młodzież, ich nauczyciele, wychowawcy, lekarze i urzędnicy. Nie brakuje też kobiet gotowych do służby w oddziałach pomocniczych i szpitalach polowych. Wszyscy ci ludzie tworzyć mieli zręby Armii Ochotniczej. Presja społeczna miała także niebagatelny wpływ na bezprecedensowy napływ do Armii Ochot-

niczej. Czasem werbunek nie dotyczył takich zupełnych ochotników – niejednokrotnie matka, siostra czy kolega wypychał tego mniej odważnego. w polskich domach brzmiało hasło: „Musisz iść”.

W początkowym okresie wojny polsko-sowieckiej Wojsko Polskie w większości złożone było z ochotników. Zgłosili się oni do szeregów na przełomie 1918 r. i 1919 r.

Wśród nich duży odsetek stanowiła młodzież studencka, gimnazjalna, rzemieślnicza, harcerska. Był to żołnierz o stosunkowo wysokim poziomie wykształcenia, znacznie przekraczającym przeciętną ówczesnego społeczeństwa. Rozumiał dobrze cel walki, miał przekonanie o jej słuszności, a swoją obecność w wojsku traktował jako spełnienie obywatelskiego obowiązku. To zdecydowanie ułatwiało proces szkolenia, zapewniało

wysokie morale, mimo – co warto podkreślić – ogromnych braków w zaopatrzeniu. Od wiosny 1919 r. zaczął zmieniać się charakter wojska. Wyraźnie malał odsetek ochotników, rosła liczba analfabetów, rosło utrudnienie w pracy szkoleniowej i wychowawczej. Co prawda ochotników przybywało, ale na poziomie ok. 3–4% żołnierzy trafiających do szeregów. I znowu w chwili, gdy ojczyzna była w potrzebie ochotnicy stanęli na wysokości zadania. Młody ochotnik, zadziorny, pomysłowy, nie zawsze dający się podporządkować ryzom służby wojskowej, podniósł morale wojska. Wiedział, o co walczy i dla czego. Nie był sam. Wokół siebie miał rówieśników i kolegów. Mógł polegać przecież na kolegach (teraz żołnierzach). W wojnie 1920 r. wzięto udział wielu ochotników z kraju i zagranicy, ale największą rolę odegrali w tej wojnie przede wszystkim młodzi ochotnicy.



TOWARZYSTWO
PROJEKTÓW
EDUKACYJNYCH

O BRONI



CIĘ DO ARMJI OCHOTNICZEJ!



ISBN 978-83-949668-1-2